

Niki Green

Kosmici i koniec świata



FB: [Planeta.org.pl](https://www.facebook.com/Planeta.org.pl)

Niki Green

Kosmici i koniec świata

Z cyklu Dzienniki z planety Ziemia

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone

Warszawa 2019

FB: [planeta.org.pl](https://www.facebook.com/planeta.org.pl)

Korekta: Katarzyna Wróbel

ISBN : 978-83-941389-4-3

„Człowiek to niewdzięczna istota”

„Trzecia wojna światowa już trwa. To wojna człowieka z przyrodą”

„Człowiek zachowuje się rozsądnie tylko wtedy, gdy zawiodą wszystkie inne możliwości”

W drugiej połowie dwudziestego pierwszego wieku globalne ocieplenie zamieniło w pustynię większą część Ziemi. Huraganowe fale zalewały wybrzeża, trąby powietrzne pustoszyły lądy, ziemie uprawne zamieniały się w jałowe pola, brakowało jedzenia, wody, a migracje wygłodniałych ludzi wzniecały coraz to nowe wojny o zasoby. Mimo że wyginęła już większość gatunków zwierząt i roślin¹, rządzący upadającymi cywilizacjami nadal nie mogli się dogadać, kto, kiedy i z czego ma zrezygnować, skoro MOŻE jeszcze przez chwilę nie rezygnować i dalej prowadzić swoje biznesy. Wtedy to właśnie do gry postanowiła wkroczyć Wielka Rada Międzygalaktyczna Zjednoczonych Kosmitów, której zadaniem była ochrona życia we Wszechświecie. Zwykle Rada prowadziła jedynie badania i obserwacje i nie wtrącała się w wewnętrzne sprawy planet. Jednak ostatnie raporty z Ziemi jednoznacznie wskazywały, że planecie grozi globalna ŚMIERĆ.

Wynikało z nich, że człowiek rozumny, inteligentny gatunek rządzący Ziemią, jakby na przekór nazwie, ostatecznie i nieodwołalnie przyczynił się do masowego wymierania zwierząt, swojego własnego upadku i zniszczenia przyrody na całej planecie. Co prawda wielu ziemskich wizjonerów i naukowców rozpaczliwie ostrzegało przed katastrofą, lecz byli oni tradycyjnie ignorowani, wyśmiewani albo zastraszeni. Nie wolno było przecież przeszkadzać rządzącym elitom w realizacji ich wizji przyszłości świata. Rządzący – jak to rządzący – byli uzależnieni od władzy, więc nie do pomyslenia dla nich było, aby autentycznie z czegokolwiek zrezygnować czy cokolwiek ograniczyć. Celem władzy jest przecież ekspansja, bo w konkurencyjnym świecie stanie w miejscu oznacza cofanie się. Nie było nikogo spośród ziemskich elit, kto chciałby w jakimkolwiek stopniu pohamować swój

¹ Według WWF od 1970 roku wyginęło ok. 60% populacji zwierząt na świecie: <https://www.wwf.pl/aktualnosci/living-planet-report-2016> (dostęp 01.12.2019). Naukowcy nazywają to szóstym globalnym wymieraniem. Jako przyczynę wskazują dogmat nieustającej ekspansji i rozwoju gospodarczego oraz krótkowzroczną bezymyślność ludzkości, będącej częścią świata przyrody.

ogromny apetyt. Zwyczajnie obawiano się osłabienia wpływów i utraty resztek zasobów. O dogadaniu się bogatych krajów z biednymi i pomocy choćby w utrzymywaniu resztek naturalnych rezerwuarów w Afryce równikowej, Amazonii czy Azji nie było mowy. Każdy pilnował wyłącznie własnych interesów i czubka własnego nosa. Błędne koło dominacji i chciwości nie pozwalało na ustępstwa. Wielkim marzeniem władców ostatnich cywilizacji była kolonizacja Księżyca, Marsa i innych planet, ale wcale nie po to, aby rozprzestrzeniać życie i wartości humanistyczne, lecz aby ustanowić tam swoją władzę i dominację gospodarczą przy pomocy odpowiednio przystosowanych pracowników i robotów. W tym upatrywali swojej szansy na przetrwanie i kontynuację swego szaleństwa.

Takie dane o Ziemi i jej problemach zostały przekazane Radzie Międzygalaktycznej, która zebrała się na szczyt w sprawie Ziemi na lodowym księżycu Jowisza – Europie. Członkowie Rady spotkali się w kryształowym pałacu, który z zewnątrz wyglądał jak przeciętna góra lodowa, dlatego nie wykryły go żadne ludzkie sondy i obserwatoria. Zresztą wszelkie budowle czy statki kosmiczne kosmitów w Układzie Słonecznym nie zwracały uwagi ludzkich sond kosmicznych, bo naturalnie wtapiały się w otoczenie, zaś sami kosmici rzadko się ujawniali. Zwykle nosili skafandry z kamuflażem termooptycznym i byli po prostu niewidocznymi. Czasami tylko zmieniali swe zewnętrzne powłoki na te występujące w środowisku naturalnym, aby nie wzbudzać zainteresowania. Jednak podczas szczytu kosmici nie musieli się ukrywać i wyglądali jak zwyczajni kosmici. Sylwetkami przypominali ludzi ubranych w długie płaszcze i kaptury, pod którymi nie sposób było dostrzec ich ciał materialnych. A zresztą nieważne. Po prostu byli jacy byli.

Członkowie Rady byli bardzo zaniepokojeni rządami ludzi na Ziemi, bo życie znalazło się tam ostatecznie i nieodwołalnie na skraju zagłady. Część kosmitów zaproponowała, aby rozpocząć nowe rozdział i zgodnie z tradycją skierować tam jakiś meteor z Pasa Kuipera. A potem życie jakoś tam się odrodzi, o ile pozwoli się naturze działać samodzielnie. Tak było w przypadku dinozaurów i potopu, więc rozwiązanie się sprawdziło. Inni zaś proponowali, żeby zamiast meteoru wysłać tam jakąś paskudną zarazę dziesiątkującą ludzkość albo sztucznie wzmocnić efekty globalnego ocieplenia i rozpętać jeszcze więcej targetowanych huraganów. Jednak

mimo całej niechęci do ludzi zawsze znalazło się grono członków Rady, którzy z niejasnych powodów im kibicowali. Może z litości, może z sentymentu, może z chęci rozrywki, bo Ziemianie w swojej pyszałkowej kreatywności dostarczali paliwa dla niezliczonej liczby kartoflanych żarcików i memów o „ynteligentnych Ziemniakach”. Śmiechu było, co niemiara, więc bez Ziemi i jej Ziemniaków kosmos stałby się smutniejszym miejscem. To prawie tak, jakby nagle przestały istnieć blondynki czy małe futerkowe zwierzątka domowe typu pies czy kot.

Większością głosów podjęto decyzję, że Ziemia dostanie jeszcze jedną szansę. Miała tam polecieć eskadra statków kosmicznych z misją ostatniej szansy dla utrzymania życia na błękitnej i niegdyś także zielonej, kipiącej życiem planecie. Zezwolono na zastosowanie ratunkowej ingerencji wszelkimi metodami technologicznymi przy maksymalnym możliwym zachowaniu międzygalaktycznej zasady równości, wolności i demokracji.

Następnego dnia niedaleko ziemskiego Księżyca zacumowało kilka statków floty międzygalaktycznej pod wodzą koordynatora misji. Stamtąd wysłano na orbitę Ziemi kilkadziesiąt mniejszych jednostek z kapitanami i drużynami, które miały za zadanie działać bezpośrednio na planecie. Kosmici przybywający w pobliże Ziemi przybrali już nowe zewnętrzne formy, aby przystosować się do warunków ziemskich. Wyglądali teraz jak zwyczajni ludzie, aby nie wywoływać niepotrzebnej paniki. Było pewne, że gdyby Ziemianie ujrzeli ich prawdziwe formy, zapanowałby jeszcze większy chaos i destrukcja.

Koordinador zapoznał wszystkich członków misji z raportem o stanie Ziemi oraz ze wszelkimi mechanizmami społecznymi i psychologicznymi sterującymi ludźmi.

Uradzono, że statki pojawią się jednocześnie nad wieloma krajami, tak by Ziemniaki nie doznały szoku. Do tego typu zjawisk przyzwyczyły ich lokalna popkultura i sztuka, które zwyczajowo przedstawiały wizyty kosmitów właśnie w ten sposób. Tradycji powinno stać się zadość. Z badań nad ludźmi wynikało, że potraktują przybycie obcych jak najeźdźców i ze strachu będą się bronić przez atak. Wiadomo było również, że typowe Ziemniaki zaczynają używać rozsądku dopiero wtedy, kiedy wyczerpią się wszystkie głupie rozwiązania. Należało wobec nich umiejętnie używać

siły i pokazać, że kosmici mają nad nimi przytłaczającą przewagę. To czasami przynosiło skutek i skłaniało do negocjacji.

Jak łatwo się domyślić, ludzie zamarli z wrażenia na widok olbrzymich i naprawdę totalnie nieziemskich statków, lśniących na niebie jak olbrzymie lustrzane, lekko wypukłe soczewki. Informacje o niezwykłych UFO w mgnieniu oka przez internet obieżyły cały świat. Nikt nie wiedział jeszcze, co ma na ten temat myśleć, bo nie pojawił się żaden trend informacyjny, a ludzie jakoś nie byli przyzwyczajeni do samodzielnego myślenia. Zawsze czekali na kogoś, kto pierwszy coś wymyśli i ogłosi światu. Potem szybko naśladowali trend albo głosili hasła przeciwne, kłócąc się przy tym niemiłosiernie. Tak to działało, zabawy i emocji było wiele. Zwłaszcza dla kosmitów.

Zaskoczeni nieziemskim widokiem prawdziwych UFO ludzie rozglądali się wokół niepewnie, w ich głowach kłębiły się setki myśli, stereotypów i szufladek pomieszanych z nielicznymi przejawami własnego intelektualnego wysiłku. Zwierzęta również ucichły i gapiły się w niebo z wielkim zainteresowaniem.

Pierwsi otrząsnęli się ze zdumienia dowódcy armii, odezwało się w nich wyszkolone poczucie obowiązku ochrony własnego gatunku – albo może zwykły strach. Przystąpili do swych prezydentów, królów i innych zwierzchników z typowymi pomysłami pokazania wojskowej siły. Wtedy kosmici może zaczynają z nimi negocjować, doceniać ich albo choćby bać się, podobnie jak oni sami mieli teraz cykora w tej wiekopomnej chwili kosmicznej konfrontacji. Wojskowi myśleli oczywiście jak typowe Ziemiańki i założyli z góry, że kosmici przybyli, by wysać z Ziemi resztki jej marnych zasobów, co oznaczałoby dla ludzi pewną i szybciutką śmierć. Przywódcy ostatniej cywilizacji radzili się jeszcze swoich ekspertów i przywódców innych krajów, czy i kiedy zastosować zmasowany, jednoczesny atak, żeby wzmocnić pozycję negocjacyjną. Była to typowa logika rządzących, stosowana z powodzeniem od tysiącleci. Jednak tym razem sytuacja była nietypowa. Mieli wszak do czynienia z obcą cywilizacją i budziło to w nich rodzaj niezwykle uciążliwej psychicznie niepewności. Bo jeśli kosmici przybyli na Ziemię, to musieli być na pewno bardziej zaawansowani technologicznie, a ich broń prawdopodobnie była o wiele potężniejsza od ziemskiej. Czysta logika. Postanowili czekać na ruch ze strony

kosmitów i przygotować całą zgromadzoną za Ziemi broń konwencjonalną. Zaprezentowano również w całej okazałości arsenał jądrowy. Wszystkie możliwe głowice wysunęły się z podziemi i przygotowały do wystrzelenia w razie ataku ze strony obcych. To miał być globalny pokaz siły. Myśliwce poderwały się do lotu i zaroily się na niebie, prezentując niezwykłą sprawność i wyczekując w napięciu, co będzie dalej. Część ludzi zaczęła wpadać w panikę i uciekać czym prędzej byle gdzie, aby dalej od lustrzanych statków. Było to zachowanie typowo kartoflane, bo przecież skoro kosmici dolecieli do Ziemi, to byli szybcy i mogli przemieścić się w dowolne miejsce razem z uciekającym tłumem. Przeważnie Ziemniaki chciały ukryć się w lesie, ale zapomniały, że lasy na całym świecie zostały przez nich niemal doszczętnie wycięte i wypalone, więc wszyscy na pewno i tak się nie zmieszczą. Ups...

Drogi oczywiście natychmiast się zakorkowały, więc tak czy siak utknęli w karambolach przy wyjeździe z miasta. Część ludzi nadal stała i gapiła się w niebo. Media huczały od domysłów, plotek, mitów i tym podobnych bzdur. Zapanował chaos informacyjny, bardzo użyteczny dla polityków, zwłaszcza w kryzysowych sytuacjach. W końcu poznanie przez obywateli pełnej i nagiej prawdy nigdy w historii nie było na rękę żadnemu przywódcy na świecie. Lustrzane statki jak zaczarowane wisiały nadal nad miastami i czekały, aż Ziemniaki uspokoją się i przyzwyczają. Nie reagowały nawet na zaczepki myśliwców.

Ziemia stopniowo zaadaptowała się do nowej sytuacji, korki się wreszcie rozładowały, ludzie wrócili do swoich obowiązków i przyjemności oraz błogiej bezmyślności, pozostawiając decyzje swoim rządóm. Wszystko wróciło do „normy” poza tajemniczymi statkami, które niezwykle irytowały generałów i przywódców. Wszyscy jakoś podskórnie wiedzieli, że cisza nie potrwa długo. Narady toczyły się dniami i nocami, panowała nerwowość i zniecierpliwienie. Wreszcie jeden z bardziej wojowniczych narodów zdecydował się na prowokację i wysłał duży pocisk konwencjonalny w stronę statku. Pocisk jednak nie uczynił statkowi żadnej szkody, przeciwnie – uległ awarii, zmienił trajektorię i poleciał gdzieś w dal, rozwalając przy tym wojskowego satelitę. Generałowie zdecydowali, aby użyć większej siły, i zaatakowali jeden ze statków całą kanonadą rakiet, myśliwce latały jak opętane, gotowe zająć miejsce w drugiej linii ataku. Kilka tysięcy rakiet poleciało w stronę

statku kosmitów. W dowództwie wojowniczego kraju zapanowała ekscytacja, zwłaszcza, że prezydent tego kraju był kiedyś jednym z generałów. Podniecenie walką udzieliło się także jemu. W napięciu obserwowali monitory w swoim potężnym, niezniszczalnym podziemnym bunkrze. Gdy rakiety były niedaleko celu, nagle zgasty wszystkie monitory, włączył się alarm, zapanowała panika, po czym jedno wielkie bum zakończyło żywot potężnego, niezniszczalnego bunkra. Auć.

Obserwatorzy z reszty świata zobaczyli na ekranach telewizorów, komputerów i telefonów niezwykle wydarzenie na niebie wojowniczego kraju. Okazało się, że rakiety nawet nie dotarły do statku, bo pojawiła się pod nim warstwa mgły, w którą wpadały pociski. W ułamku sekundy wszystkie rakiety zmieniły trajektorie, zawróciły do swoich wyrzutni i zniszczyły je doszczętnie. Większość armii wojowniczego państwa przestała istnieć. Wysłane rakiety unicestwiły swoich właścicieli. Widok był przerażający. Niektóre kraje w akcie niejasnej solidarności również zaatakowały statki wiszące nad ich miastami i spotkał je ten sam marny los. Bardziej zachowawcza część ludzkości zobaczyła tylko powtórkę z akcji wojskowej autodestrukcji. Reszta świata chciała szybciułko schować swoje głowice jądrowe, widząc, że agresja jedynie pogarsza sytuację i uderzenie wraca do agresora. Niestety coś poszło nie tak i awaria zablokowała sterowanie głowicami i wszelkimi sprzętami wojskowymi.

Statki kosmitów zaczęły mrugać i opadły parę kilometrów niżej, zawisając dosłownie tuż nad najwyższymi budynkami pozostałego świata.

Na parę sekund na całym świecie nastąpiła przerwa w dostawie prądu, tak jakby kosmici włączyli się wreszcie aktywnie do gry. Po chwili dostawy energii zostały wznowione i ludzie znowu odetchnęli z ulgą, że nadal żyją, choć większość już siedziała pod stołami z zamkniętymi oczyma w oczekiwaniu na najgorsze. Wszystko ponownie wróciło do „normy” poza tym, że wszystkie możliwe ekrany komputerów, smartfonów, telewizorów na całym świecie zaczęły wyświetlać jeden przekaz, odbierany przez internetowy Anytube, na szerokim czerwonym pasku informacyjnym niczym w telewizji informacyjnej.

NO TO SIĘ POPISALIŚCIE... – brzmiał napis.

Ludzie patrzyli po sobie zszokowani i zagubieni, nie mając pojęcia, o co chodzi.

– Serio? Kto to nadaje i skąd? Czy to ma być pierwsza w historii wiadomość od obcej rasy? – zastanawiali się Ziemianie i gapili się jak wryci to na napis na swoich ekranach, to na niebo i wiszące nad nimi potężne lustrzane statki kosmiczne.

Tak, tak, mówimy do was wszystkich i do każdego z osobna – kontynuowali napisy kosmici. – Naprawdę pokazaliście, co potraficie. Brawo wy!

Ziemniaki wreszcie pojęły, że kosmici mówią do nich w ich własnych językach przez ich ukochany internet, więc nie było najgorzej. Może ich jeszcze nie powybijają, może się zlitują, bo gdyby chcieli zniszczyć Ziemię, już dawno by to zrobili. Niektórzy odetchnęli z ulgą, niektórym zrobiło się wstyd, niektórzy poczuli wdzięczność, a byli też tacy, którzy stwierdzili, że kosmici to jednak frajerzy i że oni inaczej by to rozegrali. To znaczy lepiej...

Dobra i co dalej? Jakież inne pomysły poza atakami raketowymi? Piszcie w komentarzach – pisali do Ziemian kosmici, zachęcając do rozmowy niczym moderatorzy prymitywnych mediów społecznościowych z początków dwudziestego pierwszego wieku.

Ludzie zaczęli wypisywać do netu różne komentarze typu: „Ojej, przepraszamy”, „Witamy na Ziemi”, „Jesteśmy przyjaźni i cieszymy się z Waszego przybycia”, „To się więcej nie powtórzy”, „Wstyd nam za te rakiety, my kochamy pokój”, „Może porozmawiamy? Jesteśmy wpływowi i wiemy, jak sterować masami”, „Razem możemy zdziałać cuda”, „Wracajcie, skąd przybyliście”, „Wypierfalać”, „Po f*uja tu przylecieliście”, „Czego od nas chcecie? I tak mamy przesrane”.

Pasek zamrugał, zamigotał i zmienił kolor na żółty. Pojawił się na nim nowy napis, najwyraźniej wysyłany przez kosmitów:

*Oto wasze najczęściej powtarzające się komunikaty kierowane do nas: „przepraszamy”, „witamy na Ziemi”, „jesteśmy przyjaźni i cieszymy się z Waszego przybycia”, „to się więcej nie powtórzy”, „wstyd nam za rakiety, kochamy pokój”, „może porozmawiamy? Jesteśmy wpływowi i wiemy, jak sterować masami”, „razem możemy zdziałać cuda”, „wracajcie, skąd przybyliście”, „wypierfalać”, „po f*uja tu przylecieliście”, „czego od nas chcecie? I tak mamy przesrane”.*

Cały świat przejrzał się w tym napisach jak w lustrze. Oto rasa ludzka w całej swej okazałości: otwarta, gościnna, naiwna, bezczelna, a nad wszystkim zdecydowanie

góruje potęga krótkowzrocznej, choć bezgranicznej głupoty. Taki paradoks socjologiczny.

Wstydlive napisy zniknęły i pojawił się znowu czerwony pasek. Miał on najwyraźniej oznaczać wypowiedzi kosmitów, a żółty komentarze ludzi. Prosto i konkretnie. Na czerwonym tle widać było nowe zdanie kosmitów:

Najbardziej przypadł nam do gustu ostatni komentarz: „Czego od nas chcecie? I tak mamy przesrane”. Wnioskujemy z tego, że rozumiecie, że stoicie na skraju zagłady i że Ziemia długo nie pociągnie pod waszym panowaniem, prawda?

Ludzie zaczęli rozglądać się niepewnie dookoła, znowu nie wiedząc, co mają myśleć, ale część z nich potakiwała i kiwała głowami z przejęciem. W niektórych głowach zaświtała nadzieja, że może kosmici przybyli im z pomocą i uratują zniszczoną przyrodę i zatrutą Ziemię jakimiś cudami technologicznymi. Wtedy znowu będzie zajebicie, czyli od początku będzie można eksploatować, wypalać, wycinać, zatruwać, zaśmiecać w ramach wygodnego, choć egoistycznego tzw. nowoczesnego stylu życia, w skrócie NSŻ. Ziemianie uwielbiali tworzyć skróty od wszystkiego, doprowadzając kosmicznych lingwistów do szału.

Kosmici kontynuowali pierwszą w historii komunikację z rasą ludzką. Na czerwonym pasku pojawiały się nowe informacje.

Każdy z was może nam odpowiadać w komentarzach. Wszystkie wasze wypowiedzi są dla nas widoczne. Chcemy porozmawiać z całą ludzkością o waszych problemach. Piszcie, dlaczego doprowadziliście Ziemię do takiego stanu? – Kosmici najwyraźniej zachęcali do aktywności wszystkie narody na świecie.

„Eee, bo mamy takich głupich polityków?”, „Świat ginie przez naszą nieodpowiedzialność”, „Byliśmy tacy leniwi i bierni”, „Nie chciało nam się myśleć o problemach”, „Nie mieliśmy żadnego skutecznego pomysłu na zmianę”, „To nasi starzy taki los nam zgotowali, my już nic nie mogliśmy zdziałać, zablokowali nas” – pisali ludzie z wielkich miast, z wiosek, z krajów najbogatszych i najbiedniejszych, bo komunikacja była tłumaczona symultanicznie w poszczególnych krajach na lokalne języki.

No dobra, czego więc wy od nas potrzebujecie? – pytali kosmici.

„Pomocy”, „Ratunku”, „Pomóżcie nam”, „Nie chcemy umierać, potrzebujemy pomocy”, „Ocalcie nasze dzieci, one są niewinne” – prosiła większość ludzi, bo na ekranach pojawiały się konsekwentnie najczęściej używane komentarze.

OK. Ale musimy mieć pewność, czy zgadzacie się, abyśmy mogli pomóc Ziemi dla wspólnego dobra. Niech każdy z was napisze, czy tego chce, czy nie.

„Tak”, „Tak, tak”, „Oczywiście”, „Tak, przecież nie mamy wyjścia”, „No, ale ja nie wiem”, „Nie, bo nie” – odpowiadali mieszkańcy.

Informujemy, że 80% Ziemian zagłosowało w ramach demokracji bezpośredniej, że chce naszej pomocy. Niniejszym zostaliście w tej chwili pozbawieni mocy władania waszą planetą. Ogłaszamy, że Ziemia przechodzi pod nasze tymczasowe panowanie. Wszelkie maszyny, broń, infrastruktura zostały już przez nas przejęte. Wasze programy, systemy, sztuczne inteligencje współpracują teraz z nami. Zachowajcie spokój, bo agresywnym ludziom zablokujemy funkcję ruchu. Nie potrzebujemy chaosu, nikomu do dnia sądu nie stanie się krzywda. Jesteśmy wysłannikami Rady Międzygalaktycznej i naszym celem jest uratowanie życia na tej planecie z poszanowaniem jednak zasad międzyplanetarnych: demokracji, równości, sprawiedliwości, pokoju itd. itp. bla, bla, bla...

Żółty pasek zaczął przeraźliwie wrzeszczeć, płakać i lamentować: „Co????”, „Litości!!!”, „O Boże, ratuj nas”, „Sądu? Jakiego sądu, do jasnej cholery????”, „A macie nakaz?”, „To pułapka!!!”, „We are so fucked”, „Mówiłem, że mamy przesrane”, „A internet dalej będzie?”, „Błagamy, chociaż seriale zostawcie”, „To niehumanitarne”, „A gdzie prawa człowieka?”.

Czerwony pasek uspokajał:

Prawa człowieka naruszyły prawo do życia całej planety, więc już nie działają. Dobra, możecie sobie wyladowywać emocje, ile chcecie, wiemy, że wam to pomaga. Możecie pisać sobie ile fabryka dała. Przypominamy tylko, że na ulicach musicie być spokojni i kulturalni, bo w przeciwnym razie zablokujemy wam funkcje ruchu. W miastach czółgają się już całe rzesze wrzeszczących paralityków. Smutny widok.

Rzeczywiście wyglądało to dość żałośnie, bo wszyscy „sprytni”, którzy klasycznie chcieli kraść towary ze sklepów i uciekać gdzie pieprz rośnie, zostali pozbawieni czucia w rękach i nogach. Siedzieli teraz jak łajzy ze swoimi kradzionymi

skarzbami, a pracownicy sklepów odbierali im towar i ustawiali go równiutko z powrotem na półkach. Kradzieże i rozboje nagle ustały. Broń, która została przyniesiona przez złodziei, wypadła na ziemię ze sparaliżowanych rąk. Policja czym prędzej pozbierała tony pistoletów, karabinów, strzelb i noży. Na wszelki wypadek, żeby nie kusily następnych „odważnych”. Tym razem wyglądało na to, że ludzie autentycznie mają przesrane.

Coś wisiało w powietrzu. I to dosłownie.

Koniec części pierwszej.

Kosmici i koniec świata

Część druga

Czerwony pasek wyświetlił napis:

Dziś nastąpił kres cywilizacji, jaką znacie. Chronimy prawa wszystkich istot, a przede wszystkim dbamy o podtrzymanie życia, które jest najwyższą wartością. Musicie to zrozumieć, współpracować i przestać się, do cholery, wszystkiemu dziwić. Naprawdę bezgranicznie dziwi nas to, co uczyniliście ze swoją planetą, ze swoim własnym domem.

Na ekranach pojawiły się filmy z obrazami zniszczenia planety. Widać było płonące lasy, ginące zwierzęta, maszyny rolnicze niszczące glebę wraz z żyjącymi w niej żywymi organizmami, trujące nawozy, miliardy dymiących kominów i rur wydechowych, wybuchające bomby atomowe i konwencjonalne, wojny, głód, tony śmieci, przemysłowy chów zwierząt, martwe ryby i ptaki w zanieczyszczonych morzach. Jednym słowem – cała katastrofa cywilizacyjna została ludziom przedstawiona w pigułce, żeby nie mieli wątpliwości, co popsuli swoim panowaniem pod hasłami: „Człowiek – to brzmi dumnie”, „Jesteśmy dumni z naszych wartości” itd. itp. bla, bla, bla.

Ludzie zastanawiali się, co będzie dalej, ale chcąc nie chcąc musieli zachować spokój. Część osób oczywiście na wszelki wypadek łkała i zawodziła, ale widząc, że reszta zachowuje się spokojnie, też wreszcie się zamknęli.